

Byle na szczyt. 0 górskiej pasji słów kilka

22 marca 2009

Majestatyczne górskie kolosy od zawsze fascynowały ludzkość. To tam m.in. mieli mieszkać bogowie. Obecnie, nieco oderwane od mitologicznego tła, stały się celem wędrówki wielu ludzi. Jest tylko jeden cel: zdobyć szczyt.

Górska wędrówka to nic innego jak forma turystyki kwalifikowanej. Na gruncie polskim termin ten pojawił się w latach pięćdziesiątych. Oznaczał i nadal oznacza najwyższą formę specjalizacji turystycznej, wymagającej nie tylko odpowiednich warunków psychofizycznych, ale też umiejętności posługiwania się sprzętem turystycznym, często potwierdzonym przez odpowiednie organizacje np. PZA.

Istnieje pewna przyjęta gradacja kolejnych etapów rozwoju turysty górskiego. Generalnie w uproszczeniu zaczyna się w skałkach i niskich górach następnie przechodzi się w Tatry tak latem jak i zimą, by w końcu poprzez przejście Alp dotrzeć do ziemi obiecanej – Himalajów. Naturalnie, gdzieś w międzyczasie górska wędrówka zamienia się w wspinaczkę.

Moich rozmówców spotykam w jednym z toruńskich pubów. Cała grupka siedzi nad rozłożoną kolorową mapą sącząc piwo.

– Co sprawiło, że zacząłem wędrować po górach? Hmm... – Sławek na chwilę milknie i popija łyk zimnego piwa – właściwie to zbieg okoliczności. Do niedawna nie zdawałem sobie sprawy z tego, jaką przyjemność może dać chodzenie nawet po stosunkowo niskich górach. Nie znaczy to bynajmniej, że nie jeździłem w „góry”. Mniej więcej od ubiegłorocznej wiosny, kiedy to zaprzyjaźniłem się z dwójką zafascynowanych turystyką górską znajomych ze studiów i wspólnie zaliczyliśmy kilka wyjazdów w tym trzy razy Turbacz (śmiech), każdą wolną dłuższą chwilę staram się spędzać w górach.

– W moim przypadku była to mama (śmiej). Zabrała mnie do Ustronia jak miałam 6 lat i męczyła długimi spacerami. Nadal pamiętam jak marudziłam w tedy „nigdy więcej w góry” – śmieje się Kamila, studentka historii i zapalona turystka górską.

– Ze mną było podobnie – uśmiecha się Ola. – To rodzice mnie zabrali na wyjazd. Mój debiut w górach miał miejsce jakieś 12 lat temu i oczywiście było to jakże popularne Zakopane.

Na pytanie, czemu góry właśnie a nie morze, wszyscy zgodnie przyznali, że góry stwarzają dużo więcej możliwości. To góry umożliwiają aktywne spędzanie czasu właściwie przez cały rok. Nie ma większego znaczenia czy jedzie się latem czy zimą. Zawsze są w stanie zaskoczyć, zawsze jest coś innego na szlaku. Góry chronią też przed biernym „plackowaniem”, jak to określiła Ola. Nie bez znaczenia jest także fakt, że morze jest zbyt blisko, przynajmniej dla części z nich.

To nie tak, że nie lubię morza po prostu miałam do niego za blisko i zawsze ciągnęło mnie w góry – deklaruje Kamila.

Ludzie zachwyceni górami często oddają im większość swojego życia, podporządkowując wszystko tym skalnym olbrzymom.

– Skłamałbym mówiąc, że to tylko hobby – słowa Sławka giną w gwarze panującym wokół. – Nie byłbym do końca szczery mówiąc, że to coś więcej. Na to, aby było to czymś więcej nie pozwalają przynajmniej na razie różne czynniki, zwłaszcza brak większej ilości wolnego czasu.

– Raczej pasja, bo jeszcze na tym nie zarabiam (śmiej). Jak już zacznę to będzie pasja plus coś więcej – Kamila się uśmiecha szelmowsko. – A tak na poważnie staram się jeździć w góry tak często jak tylko pozwala mi wolny czas i możliwości finansowe.

– Pasja, ale nie zawsze można wygospodarować tyle czasu i pieniędzy ile by się chciało – krótko stwierdza Ola.

Pierwsze wejście w góry ma w sobie coś magicznego, co sprawia,

że świat staje się nieco inaczej skonstruowany bardziej wertykalny. Każdy wspinacz i turysta pieszy ma swoją górę, swój szczyt, na który zawsze chętnie wraca. Ma też upatrzony wierzchołek, który jest motorem wszystkich jego górskich osiągnięć. Każdy ma swój Matterhorn.

– Mnich – zapala się rudowłosa Kamila – to taki mój górski cel. Niedługo zacznę się wspinać, chcę zrobić kurs taternicki a potem, na Mnicha! A z miejsc już zdobytych – Turbacz. Turbacz wymienia też Sławek, bo to tam wszystko się zaczęło. Dla Oli jest to Sucha Bela w Słowackim Raju.

Wędrować po górach można nie tylko latem, ale też i w innych porach roku. Zimowe wejście w góry to zupełnie inne wyzwanie nawet na dobrze znaną górę, niż letnie. Urokiem takiego wejścia są niepowtarzalne widoki i przeżycia. Naturalnie nie trzeba od razu wchodzić w Tatry, równie dobrze można zdobyć Babią Górę, która przy swoich 1725 m.n.p.m. ma profil alpejski.

– Dokładnie tak. Fantastyczny wyjazd. Doborowe towarzystwo. Wejście na Diablaka szczególnie udane ze względu na sprzyjające warunki pogodowe. Źle powiedziane, że sprzyjające – doskonale będzie lepszym określeniem. No może do ideału brakowało tylko dobrej widoczności na panoramę Tatr. Prawie półtora metra śniegu, w tym miejscami około pół metra świeżego (co wiązało się z zapadaniem po kolana), w wyższych partiach Babiej Góry iście baśniowy krajobraz, a ze szczytu powalające krajobrazy. Ogólnie mówiąc, zimowa przygoda z Babią Górą w tak wyśmienitą pogodę to niezapomniane przeżycie – podsumowuje wyjazd Sławek.

Śnieg i zmienne warunki pogodowe w górach to poważny przeciwnik. Podczas ostatniego wyjazdu część ekipy chciała wejść na Hałę Krupową. To niezbyt wymagające i niskie podejście, a mimo to nie udało się.

– Rzeczywiście, warunki pogodowe tego dnia po prostu nie

pozwoiliły na dojście do zamierzonego celu. Padający gęsty śnieg, mała widoczność i przejmujący wiatr zmusiły część naszej ekipy do zmiany planów i powrotu do domu turysty – mówi Ola.

– Zwyczajnie nie wstrzeliliśmy się w pogodę – krótko podsumowuje Kamila, która szturmowała Halę Krupową.

Zimowe wejścia są pewną formą treningu, sprawdzenia samego siebie przed kolejnymi wyzwaniami w wyższych partiach górskich.

– Truizmem jest stwierdzenie, iż życie na wielu płaszczyznach, jeśli nie stawiamy sobie nowych wyzwań, jest mało atrakcyjne i niesatysfakcjonujące. Również w tym przypadku jest podobnie. Dzisiaj Diablak, jutro Kozi Wierch a dalej... kto wie – kwituje Sławek.

Działalność w górach nie sprowadza się jedynie do wędrowania. Wiele szczytów leży poza zasięgiem pieszego turysty. By się do niego dostać trzeba się wspinać. Moi rozmówcy mają pełną tego świadomość, choć traktują to jako plan na przyszłość.

– Nie wspinam się jeszcze, ale zacznę jak nie ucieknę kolejny raz spod sztucznej ścianki (śmiej). Na razie podziwiam dokonania Jacka Kudłatego – uśmiecha się Kamila.

– Wspinaczki górskiej to jeszcze nie miałam okazji doświadczyć, ale nie powiem, że nie byłoby to moim marzeniem – mówi Ola.

– Póki co jestem zwolennikiem trekingu. Nie znaczy to bynajmniej, iż nie interesuje mnie aspekt wspinaczkowy – stwierdza Sławek.

By móc wspinać się w Tatrach trzeba mieć zezwolenie od PZA, wydawane po ukończeniu specjalnego kursu wspinaczkowego.

Turystyka góraska w ostatnich latach zdaje się przeżywać drugą młodość. Popularność tej formy aktywnego spędzania wolnego

czasu urosła do bez mała mody na góry. Wyraża się to choćby w zatłoczeniu polskich szlaków.

– Na polskich szlakach jest tłoczno. To fakt. Na szlakach w innych krajach jest równie tłoczno. Co więcej w najwyższych górach świata, pod Mount Everestem niemal przez cały rok funkcjonuje mała wioska, składająca się z obywateli całego świata. Rzesze turystów są obecnie stałym elementem krajobrazów górskich. A o braku wyobraźni, co poniektórych wychodzących w góry nie ma sensu się wypowiadać – opowiada Sławek.

– Nie mi oceniać, dlaczego ludzie chodzą po górach. Raczej nie jest to moda, bo od lat można spotkać ludzi w klapkach na szlaku do Doliny Pięciu Stawów. Problem w świadomości, że narażając własne życie narażasz też i innych – stwierdza Kamila.

– W klapkach to na własne oczy widziałam osoby i to nie tylko w rejonach jakże popularnego Morskiego Oka – opowiada Ola. – A wiadomo, że w górach człowiek powinien znaleźć w sobie trochę pokory, wobec natury, i też wobec własnych możliwości.

– Kiedy następna wyprawa? Termin jest praktycznie ustalony: majówka – mówi Ola. – A cel jeszcze do uzgodnienia.

– Pojawił się niedawno pomysł wyjazdu na weekend majowy do Czarnohory na Ukrainie. Są to najwyższe góry Ukrainy (najwyższy szczyt to Howerla – 2062 m) – Sławek rzuca jednym tchem.

– Oj tyle planów i marzeń. Zrodził się pomysł wyjazdu w Karpaty ukraińskie. W tym roku chce wrócić w tatrzy, tym razem zachodnie – kwituje Kamila.

Autor: Maciej Lewandowski

Źródło: Wiadomości24.pl